N. 14

Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19 1/4.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów, dnia 7 Kwietnia, 1851.

Dźwignie gospodarstwa wiejskiego.

Między innemi dźwigniami rolnictwa jest gorzelnictwo i jedną z najwalniejszych i tą, którą mieliśmy czas przydłuższy za jedyną. Przekonani, że rolnictwo nie dźwignięte wszelkiemi możliwemi środki nawet ostać się nie będzie mogło: bo koniecznie do niedoboru, a więc ostatecznie do zniszczenia przedsiębierców poprowadzi, zamierzamy mówić o jego dźwigniach a najprzód słów kilka powiemy o gorzelnictwie jako najpowszechniej znanej nam dźwigni, więc takiej, na która oczy nasze, aczkolwiek już z niedowierzaniem, wszelako najprzód zwracać się zwykły. Powiemy nawet z gory, że nie przedsiębierstwom w ogólności i w szczególności, ale sposobowi z jakim do nich przystępujemy przedewszystkiem nie dowierzać powinnibyśmy, tę mając wadę, że pełni sangwinicznych nadziei, zawsze prawie wyglądamy skutku nie w miarę działającej przyczyny, ale takiego, któryby przesadzonym naszym odpowiadał życzeniom. Cokolwiek da się powiedzieć za i przeciw gorzelnictwu, odniesie się zawsze do stanowiska, z którego na nie zapatrywać się będziemy.

I. Gorzelnictwo. Trojako można się zapatrywać na gorzelnictwo tj. 1) ze stanowiska rolniczego, 2) ze stanowiska czysto fabrycznego przemysłu, 3) ze stanowiska fabryczno-gospodarskiego.

Co do 1go. Niezawodną jest rzeczą, że gdzie tylko wyłącznie gorzelnictwem może być utrzymane rolnictwo, że mówię tam rolnictwo nie ma żadnej podstawy jako takie, że tam prędzej lub poźniej upaść będzie musiało: bo gorzelnia dźwignią, ale nie podstawą i niezbędnym warunkiem rolnictwa być może. Gdzieby przeto rola tak była niepłodną, że tylko przerobione obce ziemiopłody na gorzelni mogą jej dostarczyć potrzebnego oborniku, tam rolnictwo jako obcemi sokami żyjące, bardziej z uporu i zachcenia a niżeli dla rzetelnych zysku widoków prowadzi się — tam zapewne pasterstwo i leśnictwo lepiej, pewniej i trwalej odpowiadałoby.

Co do 2go. Wszystkie czystofabryczne przedsiębierstwa zależą od rachunku i kapitału tak wielkiego, że wszystkie niepomyślne stosunki czasowe przetrwać mogą, albo od pewnego odbytu i kredytu, o ile jeden i drugi pewnym być może.

Co do 3go. Gospodarz chce mieć pożyteczne zatrudnienie, od ukończonych zbiorów do wiosny; chce obracać kapitałem czy to mniejszym czy większym; chce użyć do pożytecznego zatrudnienia czeladzi, którą dla wiosennych i letnich trzyma zatrudnień przez późną jesień i zimę, w obydwóch tych ostatnich porach roku; chce wypotrzebować z korzyścią dla siebie cokolwiek drzewa z tej masy lasów, która mu żadnej nie przynosi korzyści, chce z propinacyą swoją nie zależeć od cen handlowych gorzałki; chce być konsumentem własnych swoich produktów; chce sobie przysporzyć oborniku i ułatwić produkcyą ziemiopłodów, czyli chce ją uczynić mniej kosztowną; wszystkie te względy mogą najsłuszniej powodować do pędzenia w gorzelni, która nie jest ani absolutnem źródłem zysków, ani takiemże źródłem strat dla człowieka umiarkowanego i ściśle rachunkowego.

Gorzelnia podająca sposób spieniężania własnych swoich produktów, jakoto: drzewa, ziemniaków, zboża, siana, słomy, pracy własnej, czeladnej i pociągowego bydła, czyniąca gospodarza niejako niezależnym od cen targowych, gorzelnia taka i w takim razie jest jedną z największych dźwigni rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego w ogóle, ale nie jest bynajmniej dźwignią jedyną; przeto ci się nią tylko powinni trudnić, którzy się niczem korzystniej trudnić nie mogą. O innych dźwigniach rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego w ogólności powiemy choćby tylko słów kilka po kolei.

Nie wiem czy kto bardziej od nas pogardza teoryą, zatem idzie, że do wszystkich rezultatów na czysto doświadczalnej przychodzimy drodze; zatem idzie, że do niczego nie mamy śmiałości, co się nam na drodze doświadczenia korzystnem nie pokazało; zatem idzie, że się trzymamy jednego nie w skutek wzajemnego zaufania, ale w skutek nieufności do rozumu własnego i obcego. Tak tedy do jednego przedsiębierstwa garniem się wszyscy, od innego wszyscy stronimy i z jednego wszyscy mamy straty, z drugiego jako nie tkniętego wszyscy nie mamy korzyści. Jednakże wypadałoby się koniecznie trzymać zasady: że gdy nas wiele i że gdy ziemia wielka, należy aby jeden drugiemu nie przeszkadzał. Idzie o to, aby się każdy zosobna dobrze nad tem zastanowił co robić może, ale nie tylko nad tem, lecz jeszcze i nad tem, co mu robić wypada? Był czas w którym wszyscy gromadnie pędzili u nas w gorzelniach i wszyscy gromadnie (z małemi wyjątkami) na nich tracili; teraz nastał czas odmienny tj. taki, w którym wszyscy gromadnie (z małemi wyjątkami) chcemy zarzucać gorzelnie i — wszyscy gromadnie nie wiemy czego się jąć i — wszyscy gromadnie skłonni jesteśmy jąć się czegoś za przykładem czyimś, coby nam wszystkim zapewniało korzyści. Ale takiego przedsiębierstwa nie ma.

Wszyscy wiemy, a przynajmniej wszyscy czujemy, że jak wszędzie tak i u nas rolnictwo i w ogólności gospodarstwo wiejskie potrzebuje dźwigni, czyli co to samo znaczy, że potrzebuje zyskownego spieniężenia produktów, zyskownego więc o ile możności niezawisłego od cen targowych; ale nie wszyscy wiemy, że gorzelnictwo nie jest jedyną dla nas dźwignią i że dźwigni powszechnej dla wszystkich gospodarstw tak rozległego kraju jakim jest nasz właśnie i nie ma i nigdy nie będzie.

Co nie może być, to pewnie nigdy nie będzie, ale nie jedno czego jeszcze nie było, może być a o tem należy nam wiedzieć.

Jakoż i wiemy, że olejarnie, cukrowarnie, krochmalnie, młyny, tartaki, stępy itd. są dźwigniami dla gospodarstwa, w zakres fabryczny wchodzącemi; ale wiemy o tem, jakby we śnie, albo z powieści i obczytania, albo z dawnej naszej krajowej a zupełnie niedostatecznej praktyki, a nie wiemy o tem z obliczenia stosunków krajowych i miejscowych, z porównania tychże ze stosunkami zagranicznemi i dlatego jednych dźwigni wcale nie chwytamy się, drugich nie tak jakbyśmy powinni i mogli; inne

odrzucamy, albo zaniedbujemy. O wszystkich tutaj wymienionych cokolwiek powiemy, raczej w zamiarze, aby innych do dokładnego rozprawiania pobudzić, a niżeli w zamiarze wyczerpania przedmiotu.

II. Olejarnie. Czysto-fabrycznie prowadzone nastręczają sposobność do zbywania ziemiopłodów rolniczych i do produkcyi tychże oczywiście zachęcają a zatem dają sposobność do korzystania z roli zdatnej pod produkcyą tychże roślin. Ale olejarnie umieszczone przy gospodarstwach tj. na wsi nastręczają właścicielom dóbr sposobność spieniężania własnych produktów sobie samym a oprócz tego *makuchy* tyle dla dojnych krów, opasowych wołów a nawet przychowku skuteczne, a nastręczając te, nastręczają zarazem sposobność powiększania masy oborniku, więc i produkcyę ziemiopłodów ułatwiają, czyli tańszą czynią. Takie olejarnie w wielu miejscach mogą uczynić niepotrzebnemi, albo przynajmniej mniej potrzebnemi gorzelnie, a mianowicie w najżyzniejszych okolicach naszej prowincyi tj. na Podolu i na Pokuciu, a co więcej mogą zmniejszyć konkurencyę gorzelnianą tyle szkodliwą dla zachodnich okolic kraju, a i dla wschodnich dlatego, że do uprawy roślin okopowych wymagają wiele rąk i nie mało spozywają drzewa. Olejarnie wywołałyby na Podolu i Pokuciu sad rzepaku i rzepiku i dałyby możność do uprawiania w ścierniach tychże roślin pszenicy bez tak kosztownej uprawy, jaką jest dotychczasowa, a dotego rozłożyłyby lepiej roboty rolnicze na większych własnościach a tem samem potaniłyby robotnika, na czem oczywiście nie mało zależy. Zaprowadzone olejarstwo dałoby też inny popęd i kierunek uprawie konopi we wschodniej części kraju a tu i owdzie doradziłoby uprawę maku, którego olej i tak w Europie znaczną część drzewnej oliwy zastępuje i do nas pod nazwiskiem prowanckiej przychodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

I. O rzepie ugorowej czyli wiosnianej.

Jaką rolę pod rzepę przeznaczać? Kto ma rozmaitą glebę, niech gliniasto-piaszczystą o ile być może użyznioną i z natury wilgotną byle nie mokrą pod rzepę wybierze. W nadto zwięzłej glebie rzepa należycie rozrość się nie może i chwasty trudniej wyplenić; w bardzo piaszczystej rzepa mało znajdzie wilgoci i będzie przeto drobna.

Kiedy i jaki nawóz dawać? Lepiej jest obornik w jesieni wywieść na pole i pod zimę przeorać, jeżeli to nie nastąpiło, to wywieść go można na wiosnę na gotową już podówczas rolę, w tym razie jednak dobierać trzeba obornika dobrze przetrawionego i przykrywać go głęboką orką, aby się później za broną na wierzch nie wywlekał: bo na świeżym oborniku rzepa łatwo robacznieje i bardziej się mnożą pchły ziemne które w wschodzących posiewach wielkie sprawiają zniszczenie; tylko na ciężkim gruncie wypada mierzwiasty kłaść obornik: bo takowy do spulchnienia roli więcej się przyczynia.

Jak rolę uprawiać? Rolę pod rzepę przeznaczoną należy w jesieni drobno zorać i tak przez zimę zostawić aby mróz w ostrej skibie korzenie i nasiona chwastów wytępił. Na wiosnę tę oraninę wpoprzek przeorać i mocno wybronować potrzeba, aby wszystkie znajdujące się w roli chwasty wyniszczyć, a rolę należycie spulchnić.

Dotąd jak widzimy uprawa roli pod rzepę w niczem się od uprawy pod kartofle nie różni, dlatego rola w tym roku pod te ostatnie przygotowana, wyśmienicie pod rzepę przydać się może; również ścierniska po ozimినach, lub jęczmionach w przeszłym roku na nawiezionej roli zebranych, a które pod jary zasiew na bieżącą wiosnę przeznaczone były, pod rzepę przydać się mogą.

Kiedy pora do siewu? Skoro się rola uleży i przymrozki ustaną, czas jest rzepę zasiewać. Kiedy rola dosyć ma jeszcze wilgoci, ale się już za pługiem nie skibi, w czas chłodny i nieposuszny, trzeba ją jak najstaranniej zorać i zaraz nasienie rozrzucić, aby oranina nie miała czasu wyschnąć; z tej samej przyczyny siejbę uskuteczniać wypada albo zrana, albo pod wieczor po rosie. Nasienia wysiewa się na morg wied. około 4ch funt. wied. to jest na korzec wysiewu żyta 3 kwarty do $3^1/_2$. Sieje się raz w pozdłuż a poprawia się w poprzek.

Najlepiej jest mieszać nasienie z suchym piaskiem lub trocinami, aby ziarnka jak najrówniej rozrzucone zostały. W tym celu też przed siejbą raz koło razu przepuścić można bronę, aby większe grudy porozbijać. Po wysiewie zaś rolę tylko zawlec i zarównać należy, przyczem jednak zbytecznego spulchnienia wystrzegać się trzeba, aby powietrze nadto wilgoci nie wciągało. Jeźliby wkrótce po zasianiu nawalna ulewa rolę utłoczyła, zaraz ją przebronować należy.

Jak chwasty i owady wytępiać? Skoro nać na dwa cale podrośnie i szóstego listka dostanie, trzeba cały zasiew jak najmocniej przebronować, aby wszystkie chwasty które powschodziły na wierzch wydobyć, nic na to niezważając, że się wiele młodych roślinek rzepy także na wierzch wraz z korzonkim dobywa: bo przerzedzona rzepa bujniej i szerzej rozrastać się będzie i rola daleko większy plon wyda, niż gdyby się wszystkie powschodzone roślinki utrzymały. Takie mocne i bezwzględne bronowanie głównie się do urodzaju rzepy przyczynia, dlatego dosyć gorliwie zalecić go nie można, tem bardziej że nieobeznani z tą uprawą gospodarze zwykle nie śmiało do tej czynności przystępują, żałując tylu poprzerywanych roślinek; tych zaś można do nadsadzania takich miejsc użyć gdzie nasienie należycie nie zeszło. Po upływie dni ośmiu w miarę potrzeby znowu brony przepuścić można, i po takiem zbronowaniu chwasty już się nie zagęszczą; gdyby to jednak nastąpiło, motyką i rękami z łatwością wyplenić się dadzą.

W niektórych latach zjawiają się wkrótce po zasianiu ugorowej rzepy pchły ziemne, które mnożąc się bardzo szybko, młode roślinki ze szczętem pozerają. Najlepszym środkiem zaradczym na takową klęskę jest walcowanie grubym i ciężkim walcem, a w niedostatku tego narzędzia kilkokrotne przepędzenie owiec, które ten owad wydepczą.

Jak się zbiór rzepy odbywa? We 12 tygodni po siejbie można już rzepę z ziemi dobywać, w tym czasie zwykle dojrzewa, chociaż już dużo wcześniej na pożywienie służyć może; wybiera się do tego czas pogodny, aby się rzepa sucha i nie oblepiona ziemią dobywała. Wyjmuje się ją rękami przy pomocy motyki, oczyszcza się z ziemi, odcina nać która za paszę dla bydła służy, a głąbie przechowuje się do dowolnego użytku.

Plon jej bywa rozmaity, bo od 80 do 200 cetnarów z morga.

Jak zbierać nasienie? Wybrane najzdrowsze i najdorodniejsze głąbie, którym się po zbiorze naci nie odcina, przechowuje się przez zimę w miejscu suchem i przewiewnem przysypawszy je suchym piaskim i opatrzywszy należycie od mrozów. Skoro w roku następnym wiosenne przymrozki ustaną, wysadza się tak przechowane głąbie na grządkę dobrze wyprawioną, tak aby jeden wysadek przynajmniej o pół łokcia od drugiego z każdej strony oddalony był. W czerwcu nasienie dojrzewa, co po zżółknieniu łodygi i po ściemnieniu ziarnek nasiennych poznać się daje; natenczas ścina się łodygi, wiąże w garście i na suchem miejscu przechowuje, a w chwili dogodnej nasienie się wyciera.

Nasienie rzepy jeszcze po trzech latach do siewu jest przydatne; wszelako uzyskanie własnego nasienia niezbicie jest potrzebne aby mieć niejaką w tem pewność, że nasienie powschodzi i że jest tego samego gatunku

który rozmnożyć zamierzamy; jakoż nawet hodując takowe u siebie, trzeba się starać, aby żadnego innego gatunku rzepy w pobliżu nie było; przezto bowiem najłatwiej nasienie się wyradza i gatunki mieszają.

Brukiew. Wszystko to cośmy tu o ugorowej rzepie powiedzieli da się także do brukwi zastosować, z tym dodatkiem że tę wcześniej tak jak rozsadę kapusty na ogrodzie posiawszy można potem na pole przesadzać, co z rzepą wcale zrobić się nie da, bo ta się z trudnością przyjmuje. Brukiew jest dużo pożywniejsza, ma smak przyjemniejszy, paszę dla bydła daje doskonalszą, ale plon jej bywa mniejszy niż rzepy; za to łatwiej ona się przechowuje a w razie gdyby jej w jesieni wybrać z ziemi nie uścignięto, może bezpiecznie lekką zimę w gruncie wytrzymać. Natenczas jednak zaraz skoro mrozy ustaną trzeba ją spiesznie spożywać, bo w niedługim czasie zepsuciu podpadnie.

II. O rzepie ścierniowej czyli jesiennej.

Uprawa i siejba. Rzepa ścierniowa najlepiej udaje się w roli gliniasto-piasczystej, nie zachwaszczonej i żyznej, a więc po takiej oziminie lub jarzynie która na oborniku sianą była, a której sprzął najdalej pierwszych dni sierpnia uskuteczniono.

Skoro ozimina lub jarzyna z pola zebraną zostanie, chociażby jeszcze rzędy półkopków sprzątnięte nie były, zaraz ściernisko zorać, lekko przebronować, zasiać i zawlec należy, aby wilgoć zazwyczaj w roli pod kłosami nagromadzona nie miała się czasu ulotnić. Tylko gdyby rola nadto zachwaszczoną była, w takim razie, wprzody ściernisko przez powtórne oranie i mocne bronowanie wyczyścić, a gdy się należycie uleży, zorać i zasiać wypada.

Dalej ze ścierniową rzepą w ten sam sposób obchodzić się potrzeba, jak to przy ugórowej powiedziano; podobnie też i zbiór się odbywa i nasienie uzyskuje. Małe przymrozki jenne plonowi nie wiele zaszkodzą.

Przechowanie rzepy na zimę. Plon jesienny zazwyczaj przechowuje się na zimę. W tym celu nać starannie poodcinawszy, głąbie oczyszczone zsypuje się w piwnicę, w sąsieki lub w kopce, jednak w niewysokie warstwy: bo na wielkie kupy nagromadzona łatwo gniciu podpada. Kopce najlepiej zakładać podłużne $1\frac{1}{2}$ łokcia szerokie a łokieć wysokie, każdą warstwę przesypując suchym piaskiem lub sieczką, co również w piwnicy i w sąsiekach zachować należy. W kopcach okrytych słomą lub liściami i ziemią, rzepę aż do wiosny zdrową przechować można.

Szatkowana tak jak kapusta zakwaszona i w beczki nabita, pokrajana w krążki i wysuszona w piecu po chlebie, także przez całą zimę smacznego dostarczy pokarmu.

Jeżliby zaś na paszę dla bydła użytą być miała, natenczas w małej tylko ilości pokrajaną i z sieczką wymieszaną zadawać bydłu można: bo inaczej sprawia wzdęcie i zgubić może bydlę któreby się jej nadto naraz objadło.

Na roli z której rzepę zebrano, każde ziarno siać można, w niektórych tylko okolicach jęczmień po niej się nie udaje, po ugorowej rzepie, która rolę chociaż cokolwiek wyssaną, ale zato bardzo czystą zostawia, ozimina dobrze odpowiada. Po ścierniowej zaś czyli jesiennej za późnoby było siać zboże ozimę, które w też w nadto rozpulchnionej roli mrozów wytrzymać nie zdoła, lepiej więc będzie posiać tam jarzynę taką jakaby po kartoflach na tem samem polu wypadała. *M. K.*

Przegląd Ziemianina, pisma poświęconego rolnictwu i przemysłowi. *(Ciąg dalszy).*

Na str. 166 poczynają się *Rozmaitości* z których wyjmujemy wiadomość o roślinie: «Jam *(dioscorea sativa)*. Korzenie jej są mączne, smaczniejsze i daleko strawniejsze od rzepy i marchwi, pochodzi z tych ciepłych okolic, zkąd ziemniaki do nas przeniesione. Indyanie używają *Jamu* gotowanego lub w popiele pieczonego w miejsce chleba. Jam zasadzony w lekkiej, cokolwiek gliniastej ziemi, jak w Anglii doświadczono, przy dobrej uprawie i dobrem namierzwieniu wyrasta na 3 stopy a takie (?) korzenie 40 funt. ważyły. Sadzono ten korzeń w rzędy, jak ziemniaki, na 2 stopy szerokie, w odległości 18 cali a $1\frac{1}{2}$ stopy głęboko. Sprzęt okazał się o $^{29}/_{100}$ wyższy od ziemniaków.« Z pośród tychże rozmaitości wyjmujemy też: «*Przykład wysokiego stopnia gospodarstwa.* W Wirtembergii jest gospodarstwo, które nie więcej obejmuje nad 370 morg magd. roli jęczmiennej i 20 morg łąk. Na tem utrzymuje się od dawna jak najdokładniej 500 owiec i 30 bydła, przez co rola przyszła do nadzwyczajnej siły wydatności. Rocznie zasiewają 40 morgów czerwoną i 40 morgów białą koniczyną a to $1\frac{1}{2}$ macy na morg, aby przez gęstość nie dozwolić zielsku się rozkrzewiać. Aby się koniczyna dokładnie rozwinęła, dopiero po ś. Michale zaczynają paść na niej i wcześnie przed mrozami przestają, gdyż ugryziona przed samym mrozem nędznieje, na co bardzo uważają. Przed nastaniem zimnej pory pasą owce na łące dodając im suchej paszy. Gdy niepogoda wolą je rychlej na stajni postawić a na wiosnę jak najpoźniej wypędzać i nie rychlej aż dopiero pastwisko dobrze się zaweźmie. Te 40 morgów czerwonej koniczyny dostarczają letniej paszy dla bydła i siana na zimę dla owiec. Po drugiem ścięciu wycierają owce i orzą się pod ozimінę. Te drugie 40 morgów białej koniczyny stanowią letnie pastwisko dla 500 owiec z jagniętami i potem orzą się pod oziminę. Aby zaś to pastwisko było dostatecznem, dzieli się na części dostateczne do napasienia dziennie stada. Na taki oddział jeden dzień się wpędza rano po oschnięciu rosy, i przed wieczorem. Najadłszy się wracają do owczarni, gdzie podczas skwaru spokojnie odżuwają sobie, już drugiego dnia nie wolno nawet przepędzać na tym oddziele owiec i dopiero po opasieniu wszystkich oddziałów, gdy na pierwszym dobrze podrośnie koniczyna, co w czwartym tygodniu nastąpi, na nowo się wpędza. Na jesień pierwsze cztery tygodnie najlepiej się pasie owce, bo zawzięte z początku lepiej się trzymają resztę zimy. Jarlaki dostają do siana i słomy na 100 owiec, 12 garncy owsa. Poźniej mniej już się daje. Maciorkom od połowy lutego przed kotem zaczyna się dawać rano: siano; na południe na 100 sztuk 1 szefl. owsa; a potem dwa razy słomy. Po dwóch tygodniach jagnięta odłączają się, aby maciorka tem spokojniejszą była a jagnięta prędzej nauczyły się jeść. Całe stado dostaje napój z kuchem; na 100 sztuk 4 funty dziennie. Po 4 tygodniach odsadzają jagnięta. Na wiosnę idą na białą koniczynę, dostając rano siano, a na południe owies. Po ś. Janie bez siana i owsa dostają przy pastwisku na białej koniczynie czerwoną w pleniki, lecz dniem wprody ściętą.« Nakoniec z rozmaitości umieszczamy jeszcze co następuje: *„Regulacya gruntów włościańskich w Prusach* wynosi podług raportu ministeryum rolnictwa od r. 1817 do końca 1848 r. 42,819,769 morgów, czyli prawie 2,000 mil □, które należały do 985,636 interesentów a które regulacyą uwolnione zostały od *wszelkich ciężarów*, od pastwiska wspólnego, wolnego wrębu lub gajenia. Przeszło 22 miliony dni zaciężnych skasowano, wynagrodzenie tak za robotę pańszczyznianą jak za inne ciężary i czynsze w surowych dawane produktach, wynosi:

18,544,766 talarów kapitału.
1,599,992 « corocznego czynszu.
260,099 szefli zboża w czynszu dawanego.
1,533,050 morgów odpadłych od seperacyi.

Z tego przypada na W. Ks. Poznańskie morg. 1,388,020 które stały się własnością pańszczyznianych gospodarzy w liczbie 25,086, zamienionych na właścicieli czynszowych.

Liczba innych gospodarzy 15,002, którzy od innych robocizn i czynszów uwolnieni zostali.»

Na str. 179 zaczyna się feleton literacki, w którym jest zmianka o dziełach polskich i obcych nam już z innąd znanych, a na str. 183 kończy się zeszyt 2gi, do którego dodano spis prenumeratorów i pomyłki druku. (*C. d. n.*).

O bulwach.

Bulwa (*Helianthus tuberosus*), jest rośliną głąbiastą, do słonecznika podobną z łodygi, tu i owdzie u nas po ogrodach a właściwie pod płotami tychże uprawianą dla jarzyny albo i bez żadnego celu. Roślina ta na większe rozmiary hodowaną bywa w Alzacyi a znamienity Boussingault w Bechelbronie gospodarujący w pismach swoich dokładną o niej daje wiadomość. Wspominano o niej w Tygodniku rolniczo-przemysłowym nieraz z powodu, że może zastąpić ziemniaki. P. Stieber próbował z niej wyrabiać w wadowickiem gorzałkę i osiągnął rezultaty pożądane, o czem sam pisze w *Rozprawach* c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. P. Hieronim Kunaszowski uprawiający bulwę w Żeliborach, własności swojej, poleca ją także a nawet ofiaruje chcącym ją u siebie zaprowadzić jej nasienie bezpłatnie. A przecież nikt nie spieszy się do zaprowadzenia tej rośliny u siebie, do rozkrzewienia jej w kraju. Chociaż to jest iluzyą przynajmniej, że bulwa a nawet którabądź inna roślina obficie zaradza w roli jałowej, przecie zasługuje ona na upowszechnienie: bo w ziemi dobrze nawiezionej i uprawionej wynagradza się sowicie, dając pokarm niezły dla ludzi, wyborny dla bydła i materyał na wyrób gorzałki, a do tego opał, gdzie tego nie ma, lub przyskąpo. Jest to roślina trwała, najprzyzwoitsza na osobnem miejscu, wszakże i w płodozmianie dająca się pomieścić: bo wypuszczone pod nią pole w ugór a zostawione na pastwisko, może być bez obawy pod inny ziemiopłód obróconem. Przyroda jej dozwala ją sadzić w wielorakich zamiarach, nie w jednem miejscu wypłacałyby się jako pokarm dla trzody w jesieni i podczas lekkiej zimy prosto z pola przez nią wydobywany. W górach naszych jaki kawał koło domu nią zasadzony, w dzisiejszem położeniu większych i mniejszych gospodarstw, służyłby czeladzi od jesieni do maja głąbiami codziennie wykopywanemi obok barszczu i kapusty zamiast codziennego chleba, którego góry potąd mieć nie będą, póki się na ziarno wyłącznie będą spuszczały. Nie ma ziemniaków, nie ma chleba i trudno go stworzyć, złe to argumentowanie, bo góry zgubi w kilka lat do szczętu, góry które od lat kilku żywią się przeszło ćwierć roku plewami lnianemi, makuchami, sieczką i chwastami. W większej ilości można bulwy na nasienie sprowadzić z Wiednia od handlarzy nasion, wszakże należy obstalunek tak zrobić, aby głąbie dopiero na wiosnę wybierano z ziemi i natychmiast do beczułek lub pak szczelnych nieprzepuszczających do wnętrza powietrza atmosferycznego wsypywano i szczelnie też naczynia zamykano i tak je do nas posyłano: bo bulwa wystawiona na działanie powietrza zepsuciu ulega. Dawszy tę przestrogę i wskazawszy źródło, z którego o bulwie można dokładnej zasięgnąć wiadomości, kończę to krótkie przypomnienie arcyużytecznej rośliny.

Pasternak.

Roślina ta ogrodnikom i ludowi znana nie jest wedle wartości swojej rozprzestrzenioną. Jest to jedna z najużyteczniejszych roślin, daje dobry i zdrowy pokarm dla ludzi, wyborny dla krów. Sieje się albo osobno, albo co gospodarniej z poźnym jęczmieniem, po którego zbiorze porusza się motyką i zostawia przez zimę w gruncie do użytku na wiosnę, albo jeszcze podczas zimy. Gdy minął czas siewu jęczmiennego, minął też czas siewu pasternakowego. Nasiono lekkie wymaga ostrożnego siania, aby należycie zostało rozdzielonem, nie rychło wschodzi, wymaga przeto roli bardzo dokładnie wyczyszczonej z chwastów, którą jeżeli w niej glina przemaga, dobrzeby jeszcze było zabezpieczyć od zbicia się w skutek nawalnych deszczów, co się zrobi, gdy się grzędy poprzykrywa drobnemi gałęziami na krzyż jedne na drugie kładzionemi.

Gdy się sieje pasternak z jęczmieniem przykrywania nie potrzeba, boć tutaj prędko wschodzący jęczmień miejsce gałązek zastąpi. Ale i jęczmieniowi nie należy skąpić ogrodowej uprawy, gdy siany ma być z nim pasternak, ale ta się już samym zbiorem jęczmienia zapłaci. Siany sam osobno pasternak powinien być wedle potrzeby oplewiony, przerwany, gdzie zagęsty i przesiekany motyką.

Sieje się zawsze pasternak po uwleczonej roli i albo raz broną uderza albo, co lepiej, przygniata wałkami.

20 marca 1851.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 29 marca. Położenie handlu zbożowego w Anglii, według ostatnich wiadomości z Londynu z d. 24 b. m., było nieco przyjemniejsze, Pomimo, że zboże z kraju przybywało na targi w złych gatunkach, wszystkie partye znalazły pokup po najwyższych cenach zeszłego tygodnia. O zagraniczną pszenicę także więcej pytano się, chociaż odbyt ostatniej nie był znacznym. Sprzedający ogólnie wyższe ceny stawiali, opierając swe żądania na wiadomościach z kraju, które nie najpomyślniej brzmią.

Ciągłe i obfite deszcze w ostatnich dniach, wstrzymały roboty w polu. Zdaniem zaś rolników angielskich, słoty w miesiącu marcu, nie są dla zasiewów zimowych sprzyjające, tem więcej, iż poprzednie ciepła, wegetacyą dość silnie obudziły. Gdyby stan taki powietrza miał niejaki czas utrzymać się, ściągnąłby obawę o przyszłe zbiory.

Dotychczas młynarze mało zważają na wnioskowania, kupują tylko tyle, ile niezbędnie potrzeba na konsumcyę. Znaczna zmiana w cenach polega na temperaturze, wchodzimy bowiem w peryód, gdzie sprawozdania o ostatniej, zaczynają uwagę publiczną zajmować.

Dowozy z Francyi były mniejsze niż zwykle i mąka nie tak poszukiwana.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	słodu	owsa	bobu i gr.	siem. l.	mąki c.
z kraju kwar.	2,554	2,793	10,896	5,832	852	«	18,335
z zagr. «	19,475	2,397	«	10,124	1,930	4,165	16,427

Między ostatniemi było 4,000 kwr. z Konstantynopola, 7,700 kwr. z Odessy, 1800 kwr. z Taganrogu.

We Francyi i Holandyi odmiana w cenach nie zaszła.

Na naszym placu w tym tygodniu małe partye znalazły odbyt; 11 łasztów, 126 f. h., ordynaryjnej pszenicy sprzedano za 340 guld. (korzec 25 złp. 17 gr. polsk.), 20 łasztów starej dobrej pszenicy ze spichlerza 130 f. h., po 395 guld. (korzec 29 złp. 21½ gr. p.), a 25 łasztów 128 f. h. z odstawą na wiosnę po 375 guld. (korzec 28 złp. 6½ gr. p.).

Inne gatunki zboża w tej samej utrzymują się cenie. Żegluga morska otwarta i do Anglii już kilka okrętów ładuje się.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 200¾ sr. gr. Hamburg 10 tygodni 45 sr. gr. Warszawa 8 dni 94%. *Makowski Kendzior & C.*

Bochnia, 29 marca. Przedwczoraj odbył się tu jarmark środopostny, na którym znaczna ilość koni z dalszych obwodów doprowadzona na sprzedaż znajdowała się; płacono wierzchowce po złr. 200 do 450, zaprzęgowych parę po 300 do 500 złr., zaś roboczych parę koni do kopalń złr. 216, fornalskie i chłopskie po złr. 100 i 150 do 180 złr. m. k.

Bydła mniej dopędzono, za parę wołów roboczych płacono średniej miary złr. 140 do 150, krowy po złr. 36 do 50, jałówki po złr. 20 do 26 w m. k. za sztukę. Nierogacizny drobnej bardzo wiele po 18 aż do 26 złr. wyprzedano, na paśne wieprze zaś, za które żądano 45 do 65 złr. w m. k., żadnego nie było pokupu.

Zboże cokolwiek podrożało: za korzec pięknej jarej pszenicy płacono do siewu złr. 8, podlejszej złr 7 kr. 30, zimowej złr. 7 kr. 12, żyta złr. 5 kr. 42, jęczmienia złr. 4 kr. 48 do złr. 5, owsa złr. 3 w m. k. Za cetnar siana złr. 1 kr. 30, słomy kłociastej złr. 1, długiej żytniej złr. 1 kr. 12 w m. k. Okowita stoi zawsze w równej cenie.

Lwów, 4 kwiet. Korzec pszenicy 20 złr. 40 kr., korzec żyta 15 złr. 5 kr, jęczmienia 11 złr. 10 kr., owsa 7 złr. 15 kr., prosa 12 złr. 45 kr., hreczki 12 złr 30 kr., grochu 18 złr., kartofli 6 złr. 15 kr. w. w. Garniec okowity 30° w hurtowej sprzedaży 1 złr. 3 kr., w drobnej 1 złr. 5 kr. m. k.

Kurs lwowski z dnia 7 kwietnia.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	56	Rubel rosyjski sr.	2	—
Dukat cesarski . . .	6	2	Polski kurant . . .	1	30
Półimperyał rosyjski	10	21	Listy zastawne gal.	90	2
Talar pruski	1	54	*Laża od duk. ces. 36½*		
			Laża od srebra 29.		

Uwiadomienie.

Nakładem Redakcyi.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.